Nr. 206. Dnia 28 lipca. Wtorek. Dnia 16 (28) lipca 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.
Dodatek poranny.

Dziś:	Inocentego P.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 55 w.	Sobota:	Piotra w Okow.
Środa:	Marty i Serafiny.	Zachód " 8-ej " 1.	Zachód " 2 " 5 r.	Niedziela:	*N. P. M. Anielskiej.*
Czwartek:	Donatylli M.	Długość dnia godzin 15 " 59.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.	Poniedział.:	Znal. ś. Szczepana.
Piątek:	Ignacego Lojoli.	Ubyło " " 0 " 44.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11° R.	Wtorek:	Dominika Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 513.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Świętomira; jutro Cierpisława.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji V-ej technicznej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 6-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Teatry: **Letni:** dziś „Nasi najserdeczniejsi"; jutro „Grajek", oraz „Damy i huzary"; — **Nowy:** dziś „Dwanaście żon Jafeta"; jutro „Ptasznik z Tyrolu". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: **Wodewil:** dziś widowisko składane;—**Bellevue:** dziś „Czerwony kapturek";— **Eldorado:** dziś „Szwagrowie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 63 rs. 22 kop. (Pożyczki wyd. nie będą; wykup i prolongata uskutecznia się od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu i od godz. 4-ej do 6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż rada państwa aprobowała projekt p. ministra finansów, dotyczący przepisów, jakie winny być zachowane przy wykupywaniu kolei przez skarb i przy likwidowaniu upadłości towarzystw kolejowych. Według nowych przepisów wszelkie sprawy o upadłości towarzystw kolejowych podlegać będą kompetencji tylko sądów okręgowych, nie zaś sądów handlowych, jak dotąd.

= Celem zaprowadzenia kontroli ludności według porządku, przepisowego dla m. Warszawy w miejscowościach świeżo przyłączonych, t. j. na Nowej Pradze, Szmulowiznie i w Kamionku, *Gaz. polic.* donosi, iż p. oberpolicmajster polecił komisarzowi cyrkułu praskiego, po otrzymaniu z wydziału 3-go odpowiedniej liczby egzemplarzy odnośnej instrukcji i po nadesłaniu z wydziału 4-go stosownej ilości blankietów na księgi ludności, bezwłocznie rzeczoną instrukcję doręczyć właścicielom domów i właściwym starszym dozorcom rewirowym, blankiety zaś na księgi ludności tylko właścicielom domów dla sporządzenia bruljonów tychże ksiąg. Bruljony te, stosownie do § 9-go instrukcji, winny być bezwarunkowo ukończone najdalej do d. 13-go sierpnia. Blankiety oraz instrukcje należy rozdać właścicielom domów bezpłatnie. Jednocześnie p. oberpolicmajster poleca porucznikowi Ordanowskiemu dopilnować, ażeby mieszkańcy powyższych miejscowości, w dniu rozpoczęcia spisu, t. j. d. 13-go sierpnia, mieli na pogotowiu wszelkie niezbędne dowody legitymacyjne, a mianowicie: stali mieszkańcy—metryki urodzenia swoje i swoich dzieci oraz akty ślubne i dawne książeczki legitymacyjne, niestali zaś paszporty, tudzież inne dowody na przemieszkiwanie.

= W dniu dzisiejszym za zaległą ratę październikową r. z. sprzedany zostanie w drodze przymusowego wywłaszczenia na żądanie Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy dom, położony przy ulicy Nowokarmelickiej, obciążony pożyczką nominalną rs. 3,500. Sprzedaż rozpocznie się od sumy rs. 5.200, o godzinie 11-ej przed południem, w kancelarji rejenta przy tutejszym sądzie okręgowym, Michała Przepieckiego. Wadium wymagane od przystępujących wynosi 20%, czyli rs. 700.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej postanowiła zawarty w akcie darowizny z d. 11-go maja r. b. zapis p. Leopolda Wroczyńskiego, syna Michała, obywatela gub. wołyńskiej, dla Towarzystwa dobroczynności w Warszawie, tytułem wieczystego funduszu, kapitału rs. 20,000, w 5% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego przyjąć pod warunkami w akcie darowizny wymienionemi i z zachowaniem praw osób trzecich.

= Staraniem dra T. Liesego, opiekuna ochrony XXXII-ej św. Wincentego na Nowej Pradze, zakład ten powiększony zostanie, w przyszłym bowiem miesiącu przy ochronie pomienionej utworzony będzie oddział II-gi.

= W sobotę otworzony został w naszem mieście nowy zakład freblowski p. Heleny Borowskiej przy ulicy Mokotowskiej pod nrem 55-ym. W zakładzie tym, mieszczącym się w obszernym ogrodzie, oprócz pogadanek. rozwijających umysł dzieci, prowadzone będą gry gimnastyczne i śpiewy, wpływające na rozwój organizmu i płuc, konwersacja w obcych językach, oraz ogrodnictwo, zastosowane do wieku i siły dzieci.

= W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy: prezes komisji płockiej gubernjalnej do spraw włościańskich rz. r. st. Stachowin z Petersburga, rz. r. st. Aferow z Wiednia, naczelnik radziwiłowskiego okręgu komory rz. r. st. Błagaj z Petersburga.

= **Końska stacja tranzytowa.**
Zatwierdzone przed kilkoma miesiącami i mające główną siedzibę w Moskwie „Towarzystwo akcyjne przemysłu końskiego", na którego czele stoją bardzo poważne siły finansowe, otwiera w naszem mieście stację tranzytową dla koni, prowadzonych bądź z Cesarstwa za granicę, bądź też z za granicy do Cesarstwa.

Towarzystwo posiada nader szeroką koncesję, ma bowiem, między innemi przywilejami, prawo urządzania na swoją rękę w całem państwie odpowiednich *dépots*, licytacyj, wystaw końskich, a nawet wyścigów.

Przedstawicielem instytucji w Warszawie mianowany został dyrektor Tattersallu, p. Konrad Wodziński, któremu, oprócz ogólnej reprezentacji Stowarzyszenia powierzono nadzór nad przygotowywaniem surowych koni z Cesarstwa, tak, aby mogły znaleźć ułatwiony pokup na targach europejskich. t. j. nad podjeżdżaniem, kurtyzowaniem, tualetą końską itd., bez czego koń sprzedaje się obecnie nierównie trudniej i taniej.

Stacja tranzytowa mieścić się będzie w zabudowaniach Tattersallu, po gruntownem ich odnowieniu, otwarcie zaś nastąpi zapewne z końcem września r. b.

W następstwie interesa te rozciągnięte zostaną i do tranzakcyj z hodowcami Królestwa.

88

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zaniepokojony tym stanem umysłu starca, Strzała wziął go łagodnie za rękę, posadził obok siebie. Walenty nachylił się teraz i szeptał Wickowi do ucha:

— Hurmem wpadli na nasze pole, łamali wszystko, psuli... Oh, jaki tam pisk był, co za trzask, zgrzytanie zębów—brrr!... Dopiero się podniosłem z ziemi i znakiem krzyża świętego wypędziłem ich w bory!... Niech Bóg broni, jak uciekali! Ale zniszczyli wszystko, spustoszyli, bo to jest przeklęta rola!... Nie chodź tam, nie oglądaj, co się stało; dosyć tego, co moje grzeszne oczy widziały! O, Panie, Panie, muszą być ciężkie moje winy, kiedyś mię skazał na to, abym za życia widział nieczyste siły piekielne!...

— Jak to, kukurydza zniszczona?—pytał Wicek żałosnym głosem.

— Wszystko przepadło!... Praca bez błogosławieństwa Bożego, niwa przeklęta!

Twarz i oczy Kobylaka wyrażały taką zgrozę, że Strzała mimowolnie zadrżał, a choć miał zamiar iść na pole, zobaczyć, co się stało, siedział jednak w miejscu, jak przykuty.

Po chwili dopiero, kiedy Walenty powstał, odszedł na bok, klęknął i, wsparłszy drżące ręce na kiju, począł się gorąco modlić, podźwignął się także Wicek i poszedł na niwę.

Zapadający mrok nie pozwolił mu tutaj rozpatrzeć się w szczegółach; jednakże widoczne było jakieś nadzwyczajne zniszczenie plonu: niektóre łodygi kukurydzy stały jeszcze nawpół przełamane, inne, ścięte przy samej ziemi, poniewierały się tu i owdzie, a wszędzie czuć się dawała woń soku ze świeżo zmiażdżonych łodyg, liści i niedojrzałych ziarn kukurydzy.

Ścisnęło się serce chłopa na widok zupełnie zmarnowanej pracy, a co gorsza—przepadłej już, jedynej nadziei ocalenia się z nędzy.

Wrócił do domu zbity i bardzo zgnębiony, usiadł przed chatą.

Strzała wpatrywał się w tę drobną, zgarbioną postać starca, na której w mroku jaśniał wyraźnie tylko śnieżno-biały wieniec długich, rozwianych w nieładzie włosów.

Głodzikowszczak już był przygotował wieczerzę, lecz nadaremnie do niej przyzywał:

— A pójdźcież—mówił—bo jakieś robactwo nocne i ćmy wpadają do warzy, na nic ją plugawią.

Na wezwanie nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Smutkiem starszych zaraził się i Felek: zaledwie dotknął wieczerzy, odrzucił łyżkę i oddał wszystko Zabojowi.

Wicek późno w noc nie mógł zasnąć, rozmyślał nad tem, jak tu wyżyć na kolonji po takiej klęsce i zupełnem wyczerpaniu zasobów pieniężnych z Rokitnicy: zarówno z gotówki Kobylaka, jak i z resztek, pozostałych po Marcinie Głodzikowskim, prawie już nic nie było we wspólnej kasie.

Nareszcie sen zmorzył Strzałę i zamknął mu czuwaniem znużone powieki. Wystąpiły teraz nadzwyczajne widziadła senne, które udręczyły Wicka bardziej jeszcze, aniżeli bezsenność. Oto, wśród pola kolonji, on, Strzała, Kobylak i Głodzikowszczak zasiewali kukurydzę, a z każdego ziarnka kiełkowała jakaś straszliwa postać djabelska, z czarnym ogonem, iskrzącemi ślepiami i dysząca ogniem. Na całej niwie wzrosły takie przerażające postacie; porwały się naraz, poczęły szaleć, wyć, gwizdać i skakać.

Pochwycony w wir szalony, on także, chcąc nie chcąc, pędził po polu, tratował ziemię i zaledwie mógł dech pochwycić. Już, już miał upaść pod nogi tych czartowskich postaci, gdy z góry sfrunął na skrzydłach jakiś biały człowiek i spuścił mu sznur różańca. Wicek chwycił się tego sznura i leciał przez powietrze, a za nim pędziła cała zgraja szatańska z niwy. Biały człowiek, czy anioł, wiódł go ponad ogromnemi morzami, ponad jakiemiś krajami nieznanemi; czarni zaś ciągle ich ścigali, lecz zostawali w tyle coraz dalej i dalej. Nareszcie Strzała spostrzegł krzyż na wieży kościoła w Rokitnicy, ujrzał chaty chłopskie, otoczone sadami, drogę i rzekę, pola i błonia; obejrzał się za siebie, czarnych już nie było, tylko po wsi uwijało się pełno ludzi w białych kitlach...

Wickowi chciało się teraz śmiać i zarazem płakać z radości, a tak silne uczucie miotało nim we śnie, że się przebudził. Gdy zasnął, znowu majaczył. Rano pobożnie odmówił pacierz, wyszedł z domu i zaraz spotkał Manoela. Strzała giestami porozumiał się z murzynem, zapraszając go ze sobą na pole, gdzie przy świetle dziennem znowu sprawdzili zniszczenie plonów.

Manoelo patrzał na pole z obojętnością, machnął ręką, jak gdyby chciał powiedzieć:—„Ja to przecież przewidywałem! Czy się opłaci pracować?"

Potem podnosił z ziemi złamane łodygi kukurydzy, oglądał je na wszystkie strony, a to samo czynił i z owocami; wziął jeden wałek, okryty ziarnami,

= Konkurs.

Konkurs pływacki uczniów p. Władysława Kozłowskiego z powodu niepewnej pogody nie odbył się w dniu wczorajszym.

Nowy termin konkursu oznaczono na przyszły tydzień.

= Syngalezi.

Karawana mieszkańców Ceylonu pod przewodnictwem hamburskiego przedsiębiorcy Hagenbecka po raz trzeci odwiedzi Warszawę.

Na ten raz trupa rozłoży się w ogrodzie prywatnym w alei Ujazdowskiej.

= Ze szpitala.

Pozostający na kuracji w szpitalu św. Łazarza aresztowany za kradzież Teofil Karczmarski, liczący 17 lat, nocy wczorajszej zbiegł.

Pomimo poszukiwań, na ślad K. nie natrafiono.

= Walka złodziei.

Nocy wczorajszej w restauracji przy ul. Franciszkańskiej pod № 26-ym pomiędzy złodziejami: Chaimem Dzierlatką, Hemplem Zytnickim, Dawidem Chrustowiczem, Janklem Zakładowiczem, Pejsachem Dzierlatką i Moszkiem Gall, z powodu podziału łupu wynikła sprzeczka, a następnie bójka.

Wszyscy złodzieje w walce tej otrzymali ciężkie rany.

Całą szajkę złodziei aresztowano.

= Krwawa walka.

W kurytarzu domu pod № 45-ym przy ul. Pływnej pobili się dwaj szewcy: Wincenty Staromiejski i Aleksander Wierzbicki.

Ten ostatni w bójce stracił trzy zęby.

= Gwałtowny rzeźnik.

Wczoraj rano furman, Aron Zylbersztejn, przywiózłszy mięso rzeźnikowi, Szai Moszkowiczowi, na ul. Krochmalną pod № 19-ty, domagał się zapłaty.

Moszkowicz wszczął z furmanem bójkę, w trakcie której trzyfuntowym ciężarem zranił go w głowę.

Gwałtownego rzeźnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= W bójce.

Dwaj lokatorzy domu pod № 12-ym przy ul. Leszczyńskiej: Antoni Hamerch i August Daniłowicz, w kurytarzu powyższego domu wszczęli bójkę.

H. pchnął przeciwnika tak silnie, że D. spadł ze schodów i zranił się ciężko w głowę.

= Pokąsania.

Pies stolarza Alfawy przy ul. Rycerskiej pod № 7-ym, rzuciwszy się na 12-letnią Sabinę Gryszkiewicz, ugryzł ją w nogę.

Dziewczynkę odesłano do dra Bujwida.

Pies kupca Emiljana Konrada na Nalewkach pod № 33-im zerwawszy się z łańcucha, pokąsał Wolfa Henigmana.

H., wskutek otrzymanych ran, odesłany został do szpitala starozakonnych.

= Nagły zgon.

Subjekt składu maszyn Jankowskiego przy ul. Marszałkowskiej pod № 111-ym, Wawrzyniec Rosicki, zmarł nagle.

Zamieszkała na Nowym-Świecie pod № 46-ym Franciszka Wiśniewska, licząca 90 lat, nagle zmarła.

Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

+ Na mocy rozporządzenia rządu gubernjalnego kaliskiego, targ tygodniowy, odbywający się w m. Błaszkach w piątki, został przeniesiony dni czwartkowe, zaś targ poniedziałkowy odbywać się będzie nadal bez zmiany.

+ Bankructwa.

W ostatnich dniach zawiesiły wypłaty następujące fabryki łódzkie: fabryka wyrobów tekturowych M. E. na rs. 18,000, fabryka wyrobów fantazyjnych i z wełny czesankowej L. O. na rs. 14,000.

Zawiesił również wypłaty kupiec A. J. L., którego pasywa wynoszą rs. 26,000.

We wtorek ubiegły znów zawiesiły wypłaty fabryki wyrobów czesankowych firmy F. i G., zaś w piątek firmy H. G.

Długi pierwszej wynoszą rs. 75,000, drugiej 80 do 100 tysięcy rs.

Nadto jeden z przemysłowców, który w tych dniach zawiesił wypłaty, zbiegł z Łodzi, pozostawiwszy długi w sumie rs. 18,000.

Wszystkie te wiadomości czerpiemy z *Dziennika łódzkiego*.

+ Wydalenie lichwiarza.

Czytamy w *Kijewlaninie*: „Z rozporządzenia władzy gubernjalnej wydalony został z Kamieńca Podolskiego jeden z Shylloków miejscowych, niejaki Symcha Rabuś.

Zabroniono mu przebywać nietylko w Kamieńcu, ale i w sąsiednich powiatach gub. podolskiej.

Powodem wydalania Symchy Rabina, była jego lichwiarska działalność i nielitościwe wyzyskiwanie dłużników.”

+ Wygrana.

Przy ostatniem ciągnieniu biletów pożyczki premjowej I-ej emisji fortuna była łaskawą znów dla człowieka niezamożnego.

Wygrana 200,000 rs. padła na bilet, który posiadał krawiec Portugałow, w Tyflisie.

+ Zemsta.

Donoszą nam z pow. iłżeckiego:

„W obrębie leśnictwa Iłży, w ostatnich czasach stanowisko leśnika zajmował Ignacy Stępniewicz, który gorliwie spełniając swe obowiązki i nie pozwalając na kradzież drzewa, odbierał liczne pogróżki od miejscowych złodziei leśnych.

S. nie zwracał bynajmniej na to uwagi.

Dzień 18-ty b. m. wybrali oni do spełnienia pogróżek i gdy S., ukończywszy czynność swą w lesie, powrócił do domu, we wsi Kurówki, o wpół do 11-ej w nocy, w chwili, gdy wszedłszy do mieszkania, witał się z żoną i dziećmi, z za okna rozległ się strzał i S. ugodzony w piersi, padł, w kilka minut oddając ducha.

Broń nabita była, jak na grubego zwierza, kilkunastu loftkami.

Złoczyńcy, wśród nocy i zamieszania zdołali zbiedz i dotąd na ślad ich nie natrafiono.”

+ Podstęp bankruta.

Jeden z fabrykantów łódzkich na dzień przed ogłoszeniem niewypłacalności sprzedał drugiemu fabrykantowi za rs. 2,000 w gotówce maszyny, które przed trzema miesiącami kupił za weksle na sumę rs. 8,000.

Kiedy zaczął sprzedawać pośpiesznie towary i inne przedmioty, wierzyciele zaczęli weksle protestować i starać się o zabezpieczenie ruchomości bankruta.

Tylko jeden z nich wygrał sprawę i, dzięki pośpiechowi, zmusił bankruta do zapłacenia rs. 200, poczem bankrut resztę machin i towarów sprzedał za połowę ceny, lub ukrył przed wierzycielami.

+ Banda rabusiów.

W okolicy Błonia, w gub. warszawskiej, zorganizowała się banda opryszków.

Niedawno ograbiła ona dwór p. Mokronowskiego w Kłudzienku, zrabowała doszczętnie karczmę w Tłustach, należącą również do pana M., zaś z domu p. Plebańskiego w Izdebnie skradziono srebra i garderobę.

Z poczty w Błoniu skradziono marek pocztowych na rs. 100.

Lista emigrantów

przybyłych z Brazylji do Aleksandrowa d. 23 b. m.

Andrzej Szoss z Łodzi lat 25, z żoną Marjanną i synem Józefem, dwoje dzieci zmarło w Brazylji: 11-miesięczne i 3-letnie, wracają na swój koszt.

Andrzej Cent z Kalisza lat 42, z żoną Nepomuceną i córką Kazimierą, wracają na swój koszt.

Andrzej Ostcowski lat 54 z Warszawy (Marszałkowska 149), wraca na swój koszt.

Stanisław Popławski lat 47 z Dobrzelina, pow. kutnowski, z żoną Józefą i dziećmi: Konstantym, Janem i Józefem, sprowadzeni w partji, przybyłej za pośrednictwem p. Glinki i ks. Chełmickiego.

Michał Trakowski lat 38, z żoną Balbiną i małoletnimi dziećmi: Michałem i Stanisławem, z gminy Szymonowice, pow. słupecki, przybyli na swój koszt, jedno dziecko, 9-letniego Józefa, skradziono im w Brazylji, oraz Wojciech Trakowski lat 21, z gminy Zgów, pow. słupecki.

Karol Roliński z żoną Urszulą, z gminy Tokary, pow. turecki, starzec 80-letni, powrócili na koszt rządu brazylijskiego, trzech wnuków zmarło, zięć przepadł.

Antoni Świderski z żoną Katarzyną, liczący po lat 61, z gm. Ciosna, pow. brzezińskiego, powrócili na koszt rządu brazylijskiego; syn 29 lat i 23 lat zmarli.

Franciszka Woźniak lat 34, z córką Marjanną, z gminy Drzewce, pow. kolskiego, mąż umarł, jak również dzieci: Władysław i Rozalja i siostra, Bronisława Stasiak, lat 19, wrócili na koszt rządu brazylijskiego.

Józefa Wieloska lat 30, z córką Władysławą, z gm. Modejew, pow. słupeckiego, mąż i dziecko zmarli, wrócili na koszt rządu brazylijskiego.

Juljanna Kwiatkowska lat 28, z synem Józefem, Kazimierzem i Leonem, z gm. Dąbrowice, pow. kutnowskiego, wróciła na koszt rządu brazylijskiego.

Katarzyna Wójcik lat 37, z dziećmi Marjanną, Wiktorją, Józefem, Stanisławem i Ignacym, z Warszawy, mąż zaginął, wracają tylko z Bremy.

Konstancja Pluta lat 27, z córką Marjanną, z gminy Sterców, pow. łaskiego, wróciła z funduszu, którym dysponowali ks. Chełmicki i p. Glinka.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 29-go lipca, w kancelarji gimnazjum żeńskiego w Płocku, odbędzie się licytacja na odnowienie gmachu tego gimnazjum od rs. 1,506 kop. 8; wadjum należy wnieść w sumie 150 rs.

---

pełnemi mleka i pokazał odciśnięte na nim ślady zębów.

— Macacos!—zawołał, a to znaczyło, że na polu kleskę sprawiły małpy*)

Wicka ogarnęła teraz rozpacz, nie wiedział, jak się ratować, co czynić, aby uniknąć nędzy.

— Ha, co będzie, to będzie! — pomyślał. Zostawać tu dłużej nie mamy czego. Trzeba się zabrać, iść w świat...

Było to łatwiej pomyśleć, niż wykonać. Bo jakże się tu zabrać i iść w drogę ze starcem tak niedołężnym, jak Walenty? Odległa podróż piesza i przy braku wszystkiego niezawodnieby starego zmogła.

Strzale chwilowo i to przychodziło do głowy, ażeby się on sam ratował, bo jeśli wszyscy mają marnie zginąć, niechże się choć jeden ocali. Ale ten pomysł tylko przelotnie postał w głowie Wicka i zaraz zniknął. On by nigdy nie opuścił biednego starca, którego sobie sam przybrał za ojca.

Pasował się tak chłop sam ze sobą, a był jak skrępowany: nie udawało mu się żadne postanowienie. Zrobił się z tego powodu zły i niejednokrotnie ciężko los swój przeklinał.

Czasem biegał, jak warjat, od chaty na pole i znowu oglądał zniszczone plony, a gdy wrócił do domu, to mu się wydawało, że jeszcze nie wszystko przepadło.

Gdy taki udręczony wyszedł raz z chaty, przybiegł do niego Zabój, merdał ogonem, łasił się, poszczekiwał radośnie, jak gdyby chciał zachęcić swego pana do wycieczki myśliwskiej. Nasunęło to myśl Wickowi, że kto wie, czyby z łowiectwa nie można było wyżyć. Wziął więc strzelbę i w towarzystwie psa puścił się do lasu.

Idąc, spotkał po drodze Manoela, objuczonego jakimś pakunkiem. Murzyn niósł do miasteczka na sprzedaż kilka mat z rogoży, które żona jego umiała wyrabiać.

Cóż kiedy i łowy nie udały się teraz Strzale. Zabój ruszył w gąszczach jelonka, zwanego subulo, do którego Wicek strzelił, ale, zamiast jelenia, na miejscu trupem położył Zaboja.

Wracając do domu, Strzała usiadł nad strumieniem w pobliżu owej przepaści, gdzie to Marcin Głodzikowski śmierć był znalazł. Siedział i myślał sobie, że lepiej takiemu, co już jest na tamtym świecie: czy tak, czy owak, zawdy umrzeć trzeba, a przecie ten szczęśliwszy, kto prędzej zakończy onę brazyljańską tułaczkę i niedolę. Wicka ciągnęło coś do przepaści, od dna której jakiś miły chłód powiewał.

Aż tu naraz zaszeleściały liście i wśród ich zieleni zarysowała się czarna twarz murzyna. Manoelo był uśmiechnięty, w jego fizjognomji malowało się szczęście, trzymał w ręku butelkę, a oprócz tego dwie jeszcze butelki tkwiły w obu kieszeniach kaftana. Szedł on ku siedzącemu nad strumieniem Wickowi, przykładał do ust szyjkę butelki, zdawał się mówić:

— Komu jest źle na świecie, a chce zapomnieć o swym frasunku, ten niechaj łyknie z butelki kaszasu!...

Murzyn zjawił się, jak pocieszyciel; przystąpił do Strzały i podał mu zaledwie napoczętą butelkę wódki, którą chłop pochwycił skwapliwie i począł pić kaszas z taką chciwością, jak gdyby chciał duszkiem wszystko wypić. Roześmiał się zadowolniony Manoelo, poklepał Wicka po plecach i czarną twarz swoję przytulił do jego głowy; ale widocznie już sam przebrał był miarę podczas bytności w mieście, bo legł obok Wicka i niebawem zasnął.

Strzale smakowała dzisiaj gorzałka przedziwnie, więc znowu przyłożył do ust butelkę. Dopiero oto był smutny, strapiony, a teraz wszystkie troski zniknęły, jakby ręką odjął. Wickowi świat wydał się innym: było mu dobrze, wesoło, pohasałby może nawet, gdyby miał towarzystwo.

— Dobry kaszas!—mruknął sam do siebie i znowu popił z butelki.

Teraz wydawało mu się, że wszystkie dokoła niego przedmioty są w ruchu: góry i skały podskakiwały, drzewa biły hołupce, niebo ze słońcem kręciło się to na prawo, to na lewo, a strumyk wyśpiewywał bardzo wesołą piosenkę.

Wicek przypomniał sobie dawne czasy, przyszło mu na myśl, jak to raz zaproszono go na wesele do sąsiedniej wsi: weselnicy przechodzili przez miasto Rypin; basista niósł ogromne basy, przywiązane powrózkiem na szyi i przed każdym szynkiem wyraźnie było słychać z tych basów gruby głos:

Tu wstąpmy, tu wstąpmy, tu wstąpmy!..

A dwóch skrzypków zamaszyście rżnęło od ucha:

Nie tu, nie tu, Szymku,
Lepsza wódka w rynku!..

On, Wicek Strzała, był wtedy drużbą, przy czapce miał jeden kwiatek czerwony, drugi żółty, wziął sobie druchnę, stanął przed kapelą i śpiewał:

Siedzi wilczek w jamie,
Pokazuje łapę;
Tej kobiecie bieda,
Co ma chłopa gapę.

Inni ludzie z Rokitnicy byli także na tem weselu; była Antoniowa Dudzina, która nigdy nie opuściła ani chrzcin, ani wesela; przypomniał sobie, jak Dudzina wtedy śpiewała.

Ah, jak też to wesoło było wtedy w Rypinie!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Przyrodnicy dosyć powszechnie utrzymują, że małpy, znane pod nazwą wyjców (Mycetes), nie pustoszą zasiewów kukurydzy, melonów i t. d.; atoli fakt zniszczenia powyżej opisanego miał miejsce na kolonji w stanie świętej Katarzyny, w okolicach miasta S. Feo. de Joinville, gdzie mniejsze lub większe gromady wyjców czarnych (Mycetes niger) nie są rzadkością. Humboldt podaje, jakoby ilość ich wynosiła nieraz 2000 sztuk na jednej mili kwadratowej dziewiczego lasu, który odpowiada warunkom pobytu tej małpy. Wyjec czarny ma twarz ciemno-brunatną, porost na ciele smołowo czarny, a charakteryzują go nagi ogon i broda, która u samca jest dłuższa, niż u samicy. Mieszka on w Paraguaju i południowej Brazylji. O wschodzie i zachodzie słońca gromady owych małp z głębi borów wydają straszliwe wycie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Franciszek Pawłowski,

opatrzony św. sakramentami, po długich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 26-go lipca r. b., przeżywszy lat 75. Pogrążona w głębokim smutku rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 28 go lipca, to jest we wtorek, o godzinie **9-ej i pół** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **2-ej i pół** po południu, na cmentarz powązkowski. —1048—

† Ś. P.

MARJAN GLEINICH,

student trzeciego kursu prawa uniwersytetu warszawskiego, przeżywszy lat 22, zmarł dnia 20 lipcs 1891 r. we wsi Wojciechowice. Zwłoki sprowadzone do Warszawy złożono w kaplicy powązkowskiej, gdzie po odbytem nabożeństwie dnia 29 b. m., we środę. o godzinie **10-ej i pół** rano złożone zostaną w grobie rodzinnym. Na te smutne obrzędy pozostała rodzina zaprasza krewnych, kolegów i znajomych zmarłego. —1050—

† Ś. p. Wiktor Jabłószewski,

b. właściciel dóbr ziemskich, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 65. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża nastąpi w dniu 29 lipca, o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz brudzieński, na który to obrzęd zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.

† Ś. p. KAROL WOLSKI,

po długich cierpieniach, zmarł dnia 25 lipca r. b. Stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dnia 28 lipca, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz brudzieński. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2646

† Ś. p. Julja z Palchów Fleck,

wdowa, po krótkiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 79, przeniosła się do wieczności w d. 25-ym lipca 1891 r. Pogrążeni w smutku: syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające dnia 29-go lipca, to jest we środę, o godzinie **6-ej i pół** po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. —2645—

Z SĄDÓW.

Napad na księdza Piesiewicza.

(Korespondencja własna *Kurjera Warszawskiego.*)

Włocławek d. 23-go lipca.

Ławę oskarżonych tutejszego sądu okręgowego zajęli: Wincenty Flisiak lat 45, syn jego Władysław lat 21 i Jan Cieślak lat 39, oskarżeni na podstawie 13, 14 i 1629 art. kod. karn.

Prezes sądu odczytał akt oskarżenia treści następującej.

W ponurą noc jesienną na 12-ty października 1890 r. do mieszkania księdza Piesiewicza, proboszcza parafji Szczawin-Kościelny, wtargnęło dwóch złoczyńców, uzbrojonych w drągi, i wyrzuciwszy z łóżka staruszka na ziemię, zaczęli bić go niemiłosiernie po głowie, zadając mu razy pięściami i drągami. Na krzyk księdza nadbiegły śpiące w innym pokoju krewne jego: Anna Makulec i Teofila Paśniczek, złoczyńcy jednak rzucili się na nie, jeden z nich złamał Teofili P. rękę, a potem ze staroświeckiej komody zrabowali 3,000 rs. banknotami i około 1,000 rs. monetami srebrnemi starego russkiego i polskiego stempla; oprócz tych pieniędzy zabrali oni kosztowności księdza i jego krewnych, oraz rewolwer, prawdopodobnie zaś przez pośpiech nie zdążyli zrabować 15,000 rs. w listach zastawnych, które także znajdowały się w komodzie i zostały przy rabunku wyrzucone na podłogę pomiędzy innemi rzeczami.

Krewne księdza, widząc, jak rabusie gospodarują po mieszkaniu, zaczęły wołać o pomoc i Anna Makulec dla zrobienia alarmu rozbiła szybę w oknie, lecz w tej chwili jeden ze złoczyńców, zawoławszy na drugiego: „duś ją, dopóki piszczeć nie przestanie", z taką siłą rzucił ją a potem jej towarzyszkę o podłogę, że obie zemdlały.

Aby się dostać do mieszkania księdza Piesiewicza, rozbójnicy otworzyli drzwi dobranym kluczem, ale tak cicho i ostrożnie, że mieszkający obok wójt gminy i pisarz nic zgoła nie słyszeli i dopiero nazajutrz rano dowiedzieli się o napadzie

Proboszcz parafji Szczawin zajmuje skromne mieszkanko, składające sie z trzech pokoi w olbrzymim czworoboku, zajmowanym ongi przez klasztor. Mnóstwo korytarzy, cel i schodów nie pozwalają człowiekowi, nieobeznanemu dobrze z rozkładem tego gmachu, znaleźć, zwłaszcza w nocy, tego lub owego mieszkania; orjentować się może tylko osoba dokładnie znająca rozkład b. klasztoru, Ta ostatnia okoliczność właśnie nasunęła władzy śledczej myśl szukania rozbójników pomiędzy tymi, którzy obecnie, albo też i dawniej zamieszkiwali gmach b. klasztoru. Rzeczywiście po pewnym przeciągu czasu śledztwo wykryło, iż jednym ze złoczyńców jest syn b. organisty przy kościele w Szczawinie—Władysław Flisiak. Ojciec jego, Wincenty, mieszkał w charakterze organisty przeszło rok u ks. Piesiewicza w zabudowaniach poklasztornych, był doskonale obeznanym z rozkładem tego gmachu i wiedział dobrze, gdzie stary proboszcz trzymał pieniądze. Udział Flisiaków w rozboju niniejszym wykryty został wskutek okoliczności następujących, dla wyjaśnienia których cofnąć się należy na chwilę w niezbyt odległą przeszłość.

D. 19-go listopada 1890-go r. w pociągu kurjerskim kolei bydgoskiej zabici i zrabowani zostali przez Franciszka Pawlaka i jego towarzysza, Wyrostkiewicza, Szmidt i Kuźnicki.

Zabrawszy ofiarom 50,000 rs., mordercy udali się do niejakiego Baczyńskiego, wspólnika swego, gdzie Pawlak, dzieląc łup zdobyty, dał Baczyńskiemu i jego kochance Franciszce Szymczakównie, oprócz innych pieniędzy, 111 sztuk srebrnych monet starego stempla. Policja następnie monety te, przy rewizji, od Szymczakówny odebrała.

Ponieważ Szmidt i Kuźnicki mieli przy sobie pieniądze tylko nowego stempla, padło więc podejrzenie, że odebrane pieniądze są może monetami, skradzionemi ks. Piesiewiczowi. Mniemanie to nie było płonne, bo ks. P. poznał w nich te same monety, które mu zostały zrabowane w nocy na 12-ty października 1890-go r. Baczyński i inni świadkowie zeznali nadto, że Franciszek Pawlak pod przybranem nazwiskiem Wojciecha Wojciechowicza mieszkał przez lato i jesień 1890-go r. w Skrzeszewie, jako krewny i stróż ogrodu Baczyńskiego, dzierżawionego od właściciela majątku Skrzeszów. Pawlak przez cały ten czas był w stosunkach gorącej przyjaźni z Baczyńskim i Flisiakami, a nawet trzymał do chrztu dziecko z Wincentym Flisiakiem, b. organistą u ks. P. i często z nim razem oraz z synem organisty, Władysławem Flisiakiem, jeździł do kościoła w Szczawinie i zwiedzał gmach b. klasztoru. Wtedy Wincenty Flisiak namawiał Pawlaka do zrabowania proboszcza, opowiadając mu o znacznych kapitałach, zebranych przez niego i trzymanych w mieszkaniu. Pawlakowi uśmiechała się myśl zrabowania kasy gminnej, ale Wincenty Flisiak tego nie pochwalał, utrzymując, że „w kasie gminnej czasami są pieniądze, a czasami niema, a u księdza proboszcza są zawsze i jest ich dużo."

Fakt udziału Pawlaka i Władysława Flisiaka w rozboju u ks. P. ostatecznie stwierdzony został przez zeznania poszkodowanych, którzy poznali u sędziego śledczego przedstawionego im Władysława Flisiaka oraz Pawlaka na okazanej im fotografji.

W tym samym czasie, kiedy Pawlak i Flisiakowie zmawiali się, aby zrabować ks. P., u właściciela majątku Skrzeszów, p. Grzybowskiego, służył za lokaja szwagier Flisiaka, Jan Cieślak. Znając się oddawna z Pawlakiem, wydając mu w lecie 1890-go roku obiady i kolacje, Cieślak tak się z nim zaprzyjaźnił, że urządził na cześć jego wieczorek.

Jeden z gości, świadek Ostrowski, nadzwyczaj był zdziwiony, kiedy mu powiedziano, że trzymający się nieco na uboczu i nie tańcujący z powodu chorej nogi młody, przystojny i elegancki blondyn jest stróżem ogrodu u Baczyńskiego; zdziwienie to spotęgowało się jeszcze więcej, gdy zobaczył u mniemanego stróża złote pierścienie na palcach oraz rewolwer i długi, składany nóż, otwierający się i zamykający tylko za naciśnięciem ukrytej sprężyny.

(D. n.) *Z. W.*

*

Sąd okręgowy skazał: Władysława Flisiaka na ciężkie roboty przez lat 10, Wincentego Flisiaka przez lat 12, Jana Cieślaka przez lat 6, z pozbawieniem wszystkich praw stanu i dożywotniem osiedleniem na Syberji.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 27-go lipca. *(Tel. Aj. półn.)* — Wczoraj wieczorem na krzyżowcu „Azja" Jego Cesarska Wysokość Jenerał-Admirał dawał obiad na cześć marynarzy francuzkich, na którym znajdowało się wiele dostojnych osób.

Petersburg 27-go lipca. *(Tel. Ajencji półn.)*— Dzienniki donoszą, że w d. 18-ym b. m. w ministerjum finansów odbyło się nadzwyczajne zebranie, złożone z dyrektorów ministerjum finansów, przedstawicieli ministerjów: spraw wewnętrznych, dóbr państwa i intendentury głównej, poświęcone wyświetleniu kwestyj co do istniejących zapasów zboża w rozmiarze tegorocznego urodzaju. Z dostarczonych wiadomości okazało się, że pomimo znacznego niedoboru w urodzaju zboża, zapasy dotychczasowe wraz z plonem tegorocznym będą zupełnie dostateczne do obsiania pól i zaopatrzenia magazynów wojskowych, wskutek czego okazuje się możliwem zaniechanie rozporządzeń, zakazujących wywozu produktów zbożowych zagranicę.

Petersburg 27-go lipca. *(Tel. Aj. półn.)* — Dzienniki piszą, że ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do rady państwa projekt przepisów, zabraniających otwierania w pobliżu ludnych fabryk i zakładów przemysłowych kas pożyczkowych prywatnych, i o środkach, jakich używać może administracja w tych miejscowościach dla przeciwdziałania tajemnej lichwie. Kary, ustanowione za podobną lichwę, mają być znacznie obostrzone.

Petersburg 27-go lipca. *(Tel. Aj. półn.)* — Wczoraj w radzie miejskiej petersburskiej w obecności naczelnika miasta i radnych, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za Lermontowa. Przed rozpoczęciem nabożeństwa protojerej Lebiediew miał mowę o poecie.

Petersburg 27-go lipca. *(Tel. Aj. półn.)* — Dziś w Soborze Kazańskim kosztem funduszu literackiego odprawione zostało nabożeństwo żałobne za Lermontowa w obecności wielu literatów, członków rady m. Petersburga i licznej publiczności. Przed nabożeństwem przewielebny Lebiediew wygłosił mowę o zmarłym poecie. Dnia 14-go października, jako w rocznicę urodzin poety, urządzony będzie literacki obchód na cześć jego.

Petersburg 27-go lipca. *(Tel. Aj. półn.)*— Marynarze francuzcy byli wczoraj przedmiotem gorącej owacji ze strony ludności petersburskiej. Około dwustu majtków francuzkiej eskadry przybyło tu ze swoimi oficerami, aby usłyszeć koncert chóru Sławiańskiego. Wszędzie, gdzie się tylko goście ci pokazali, lud witał ich entuzjastycznemi okrzykami „hura" i „*Vive la France*". Mówią, ze admirał Gervais zamierza jednak z kilku swoimi oficerami zrobić wycieczkę do Moskwy, której ludność chce urządzić mu jeszcze świetniejsze przyjęcie, niż ludność Petersburga.

Kronsztad 27-go lipca. *(Tel. Ajen. półn.)*— Dziś miasto przyjmuje swoich drogich gości. Wszystkie ulice przyozdobiono flagami francuzkiemi i russkiemi. Szczególnie wspaniale przybrany jest dom zgromadzenia handlowego, gdzie miasto daje obiad dla marynarzy francuzkich. Lokal zgromadzenia handlowego obwieszono flagami francuzkiemi; ściany przystrojone girlandami z zieleni, nad podwyższeniem sali herby m. Paryża i Kronsztadu, otoczone kwiatami, zielenią i flagami. Od wielkiego zwierciadła odbijają się słowa powitania „*Vive la France*". Stół nakryty na 250 osób. Oprócz marynarzy francuzkich zaproszenia na obiad otrzymali admirałowie russcy i komendanci okrętów, wielu oficerów marynarki, tudzież przedstawiciele różnych władz w Kronsztadzie. Na ulicy w pobliżu gmachu zarządu miasta i zgromadzenia handlowego przygrywają orkiestry. Tłumy publiczności wśród dźwięków marsyljanki witają z entuzjazmem marynarzy francuzkich, przybywających do gmachu zgromadzenia handlowego.

Kronsztad 27-go lipca. *(Tel. Ajenc. półn.)*— Dziś Admirał Gervais dał wspaniałe śniadanie na pokładzie okrętu „Marengo". Zaszczycił je swoją obecnością Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Jenerał-Admirał. Na śniadanie otrzymali zaproszenia: admirałowie, komendanci okrętów eskadry russkiej, naczelnik miasta, tudzież inne osoby. Śniadanie odbyło się wśród dobrego ożywienia i serdeczności.

Kijów 26-go lipca. *(Tel. Ajenc. półn.)* — Dziś król serbski w towarzystwie naczelnika kraju, gubernatora i świty, odwiedził kijowską Pieczerską Ławrę. W Ławrze król wysłuchał nabożeństwa. W pokojach namiestnika Ławry, archimandryty Juwenala, dla króla i towarzyszących mu osób podaną była herbata i zakąska. Z Ławry król pojechał do pałacu Cesarskiego. O godz. 2½ po południu, król w towarzystwie świty i przedstawicieli wyższej administracji, pojechał na przystań Dniepru i zrobił przejażdżkę statkiem parowym. O godzinie 8-ej odbył się objad, na który byli zaproszeni przedstawiciele wyższej administracji kraju. Ulice były wspaniale przystrojone we flagi serbskie. Lud witał króla uroczystemi okrzykami. Wieczorem miasto było uilluminowane.

Odessa 27-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Komisja wybrana przez komitet giełdowy postanowiła zawiadomić sąd handlowy o zaprowadzeniu administracji nad interesami domu handlowego Teodora Rafałowicza et comp. Administracja będzie wybrana przez sąd handlowy i przez wierzycieli.

JARMARK.

Niżny Nowogród 27-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*)—W dniu dzisiejszym wywieszona została flaga na jarmarku tutejszym. Na przyjęciu u naczelnika gubernji kupiectwo przedstawiało się z nowym przewodniczącym jarmarcznego komitetu giełdowego, T. Morozowym. Wszystkie magazyny przy głównym gmachu poczty zostały wydzierżawione.

PODRÓŻE MONARSZE.

Berlin 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War*) — Dzisiejszy *Reichsanzeigir* donosi: „Zdrowie cesarza Wilhelma polepszyło się do tego stopnia, że onegdaj mógł przez cały dzień z obandażowaną prawą nogą przesiedzieć na pokładzie okrętu.

KOLEJE STRATEGICZNE.

Berlin 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Komisja obrony krajowej rozpatrywała projekty nowych kolei strategicznych.

KATASTROFA NA KOLEI.

Paryż 27-go lipca (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Katastrofa kolejowa pod St. Mandé należy do najcięższych, jakie Francja pamięta. Dotąd liczą 60 osób zabitych, a 150 rannych. Dziesięć osób żywcem spłonęło. Konając błagały, aby ich dobito. Przyczyną katastrofy był niedostateczny personel służbowy i fałszywe skutkiem tego nastawienie zwrotnicy. Lokomotywa nadjeżdżającego pociągu udarła na wagony pociągu stojącego. Paszcza ziejąca ogniem otwarła się, pochłaniając nieszczęśliwe ofiary. Poginęły całe familje, przeważnie udające się na wycieczki letnie.

Wiedeń 27-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Ks. Ferdynand Koburski wyjechał z Gasteinu do Koburg na zapowiedziane tam na dzień dzisiejszy nabożeństwo za ojca jego. W Gasteinie książe rozmawiał z bawiącym tamże posłem angielskim przy Porcie ottomańskiej, sir Whitem. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 27-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Według urzędowych biuletynów zbiory na Węgrzech nie ziściły oczekiwań.

Praga czeska 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W dniu wczorajszym sprzedano nr. 1,000,000 biletu wejścia na wystawę tutejszą. (*Aj. półn.*)

Londyn 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Według depesz z Nowego Jorku chilijski rządowy okręt wojenny „Almirante Condell" zaatakował okręt Staów Zjednoczonych „Pensakula", płynący do Ariki. „Condell" dał pięć strzałów torpedowych do „Pensakuli", z której załogi pięciu ludzi zginęło.

Londyn 27-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Sąd angielski ogłosił upadłość Parnella z powodu niezapłacenia kosztów procesu rozwodowego w sumie 778 funtów szterlingów. Parnell założył protest.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go lipca. (*Telegr. pr. Kurjera Warsz.*) — Nastrój giełdy dzisiej był pomyślniejszy, a obroty cokolwiek żywsze. Ruble i wartości russkie miały lepszy pokup i wykazują poprawę. W porównaniu z wczorajszemi kursami odzyskały ruble w tranzakcjach natychmiastowych i dostawowych 1 markę. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 85 fen., krótki Petersburg 70 fenig., długoterminowy zaś o 50 fen. Przekazy na Wiedeń w obu terminach lepiej o 10 fen. (krótkie 172.50, długeterminowe 171.60). Listy zastawne ziemskie podniosły się o 70 kop., listy likwidacyjne o 80 kop. (66.70), a pożyczki wschodnie o 40 kop. Bez zmiany pozostały 4% pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go, podczas gdy $4\frac{1}{2}$% listy zastawne russkie i 6% russkie renty złote i kupony celne osiągały kursa lepsze, a pożyczki premjowe russkie z roku 1866-go gorsze. Akcji kredytowych austrjackich nie notowano. Dyskonto prywatne pozostało bez zmiany. Żyto miało tendencję mocną i płacone było drożej w obu terminach o 3 m.

Berlin 27-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	218.80	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	218.25	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	217.50	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	217.—	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	218.50	Żyto w tow. gotow.	219.—
Wschodnia poż. II em.	69.70	Żyto na wiosnę	201.—
Listy zast. serji I-ej	69.30		

Kursa z 25-go lipca: 217.80, 217.40, 217.—, 216.50, 217.50, 6930, 68.60, 157. — 217.—, 199.—.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 27-ym lipca. Usposobienie targu spokojne, dowozy wynosiły 18 wagonów. Żyto bez zmiany, kupcy wstrzymują się od nabywania towaru, spodziewając się zniżki cen za nadejściem nowego ziarna w większej obfitości, dowieziono 2 wagony, młynarze kupowali dobre średnie żyto po 105— 103 kop. Owies spokojnie, dowieziono 15 wagonów. wyborowy sprzedawano po 85 do 87 kop., średni po 78—83 kop., ordynaryjny 70 do 75 kop. Kasza jaglana zniżkowo, wyborowa 102 do 112 kop., średnia po 92 do 98 kop.

Cukier. Najzupełniejsza cisza na rynkach Cesarstwa i u nas zmusiła spekulantów, a także i fabrykantów do obniżenia swoich żądań za wszystkie gatunki cukru. Widoki na urodzaje buraków wszędzie, według otrzymanych wiadomości, są zupełnie zadawalniające, co nie jest bez wpływu na posiadaczy dzisiejszych zapasów. W tygodniu ubiegłym rynek nasz odznaczał się tendencją zniżkową; sprzedaż rafinady ograniczała się do bardzo małych rozmiarów, mączka zaś również nie miała odbiorców. Ceny w detalu: Hermanów rs. $3.22\frac{1}{2}$ do rs. 3.25, prawie bez obrotów, Michałów, Czersk, Leonów, Sanniki Józefów (z I-ej ręki) rs. $3.17\frac{1}{2}$, Łubna, Guzów rs. 3.15, Poturzyn rs. $3.12\frac{1}{2}$. Kostki rs. $3.12\frac{1}{2}$ do rs. 3.15. Mączka w pełnych ładunkach w początku tygodnia osiągała rs. 2.80, później zaś rs. $2.77\frac{1}{2}$: w sprzedaży na worki pojedyńcze płacono rs. 2.80 do rs. $2.82\frac{1}{2}$ za kamień 24 f.

Gdańsk 25-go lipca. — Pszenica miała obroty słabe tylko z powodu małych dowozów, ceny zaś bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą 123/4 f. 168 mar., 125 f. 170 mar. jasnopstrąa 120 f. 176 m., za ruską tranzyto-szklistą 121 f. 166 m., czerwoną 118 f. 150 m, wybitnie czerwoną 128 f. 167 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na lipiec 179 mar. w zaofiarowaniu, na lipiec-sierpień 171 mar. w zaofiarowaniu, 170 m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 164 mar. w zaofiarowaniu, $163\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad $163\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 163 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 165 mar. w zaofiarowaniu, 164 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 177 mar. Żyto bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 119 f. 161 m., 117/18 f., 119 f. 119 i 123 f. 160 m., 118 f. 159 mar., 116 f. stęchłe 158 m., za russkie tranzyto 122 f. $155\frac{1}{2}$ mar. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: nalipiec-sierpień tranzytowe 150 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik tranzytowe 145 mar. w zaofiarowaniu, $145\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad tranzytowe 146 mar. w zaofiarowaniu, $145\frac{1}{2}$ mar., w poszukiwaniu, na listopad-grudzień tranzytowe 146 w zaofiarowaniu, $145\frac{1}{2}$ m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe $148\frac{1}{2}$ mar. w zaofiarowaniu, 148 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 160 mar., tranzytowego 158 mar. Jęczmień i owies bez obrotów. Groch polski tranzyto pastewny 132 m., $132\frac{1}{2}$ mar. za tonnę. Rzepik bez zmiany; płacono za polski tranzyto nie suchy 215 mar., wilgotny cokolwiek spleśniały $202\frac{1}{2}$ mar. za tonnę. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.90 m. średnie $4.72\frac{1}{2}$ i 4.75 m. za 50 kil. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 70 m. nominalnie, na wrzesień-październik 59 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 57 mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym $50\frac{1}{2}$ m, nominalnie, na wrzesień-październik $39\frac{1}{2}$ m. w poszukiwaniu, na listopad-maj $37\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Magdeburgu tendencja nominalna. Kurs w Gdańsku 217.40 m. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi z gubernji grodzieńskiej.*— W preferansie wistujący mają wspólny interes przeciwko ćwikującemu; markowanie kolorów, z powodu małej ilości kart, niezawszę jest możliwe; domniemywać się złej wiary nie wolno; można wistować w wypadku *quaestionis*, mając pewną, t. j. w kolorze atutowym, lewę.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Іюля 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).